

## WYSPA MADAGASKAR, JÉJ STOSUNKI Z FRANCYĄ.

Rzecz wzięta z Przeglądu dwóch Świataów (*Revue des deux Mondes*)  
i z innych źródeł).

---

**W**yspa Madagaskar leży między 23 a 35 stopniem szerokości południowej, a między 40 a 49 stopniem długości. Długość jéj wynosi 340 mil francuzkich, szerokość, tam gdzie jest największa, 120 mil fr. Jéj powierzchnią obliczają na 30,000 mil kw. fr. Podwójne pasmo gór, których wierzchołek dochodzi do 2,400 metrów wysokości, przecina ją wzdłuż od północy do południa i tworzy wyżynę środkową. Z téj wyżyny spadają rzeki szerokie, głębokie i rybne. Są tam obszerne płaszczyny, ogromne lasy wzniosłemi drzewami zapelnione i wielkie jeziora. Kraj obfituje w zwierzęta, jakoto: hipopotany, dziki, osły i małpy, oraz w woły do gatunku *zeby* należące, i w owce odznaczające się grubym i dużym ogonem. W górach mają się znajdować kopalnie drogich kruszców, a rudy żelaznej jest wielka obfitość.

Ziemia obdarzona tak hojnie darami przyrodzenia, powinna była przynęcić Europejczyków i oddawna dostać się pod ich panowanie; lecz niezdrowe klima stawia niezwalczoną przeszkodę kolonizacyi. Mnóstwo wód stojących jest przyczyną śmiertelnych chorób, a te w ciągu lat kilku zabijają Europejczyków, którzyby stale osiąść tam zamysłali. Jedni geografowie obliczają ludność téj

wyspy na dwa, drudzy na cztery miliony mieszkańców. Składa się ona z trzech głównych pokoleń: Malgachów, Seklawów i Howasów. Malgachowie są jak się zdaje krajowcami i należą do etyopskiego plemienia, Seklawowie pochodzą od Murzynów afrykańskich, którzy się pomieszczyli z Malgachami i mieszkają w zachodniej stronie wyspy; skórę mają czarną jak heban, włosy kędzierzawe i rysy twarzy bardzo podobne do Negrów; żyją gromadnie, są odważni, chętni do wojny i przestrzegają swojej niepodległości. Howasowie pochodzą jak się zdaje od Arabów, mieszkają w środku wyspy; kolor ich skóry jest miedziany, włosy gładkie, rysy podobne do europejskich. Są czynni i odważni, przebiegli i podstępni w stosunkach z Europejczykami, dumni i surowi względem podbitych ludów, lecz posiadają znakomitą pojętność i sprzyjają cywilizacyi. Malgachowie pochodzący z plemienia Etyopów, nie mają cech rodu murzyńskiego, są czerstwi i silni. Nie zobaczysz pomiędzy nimi kaleków od urodzenia, bo mają ten barbarzyński zwyczaj, że topią wszystkie dzieci przychodzące na świat z jaką wadą w organizacyi ciała; są jednakże łagodni, gościnni, pojętni, lecz gnuśni. Sprzyjają Europejczykom i łatwo z nimi wchodzi w czasowe związki familijne. Mężczyźni lubią wojnę, bo na niej dostają niewolników. Uprawa ryżu i hodowanie bydła stanowi ich główne zatrudnienie. Kobiety są dobrymi i pracowitymi gospodyniami: one to robią z sitowia te delikatne tkaniny, znane pod nazwiskiem okryć madagaskarskich. Kobiety i mężczyźni Malgachów, namiętnie lubią tańce i muzykę. Ich język jest łagodny i harmonijny. Mają uczucie poezyi, w pieśniach przechowują historyczne podania. Parny, poeta francuzki z końca XVIII wieku, zrodzony na wyspie Ile de France, dał poznać kilkanaście pieśni madagaskarskich. Tłumaczenie jego jest naśladowaniem, nie zaś wiernym przekładem. Nasz poeta Kazimierz Brodziński, przetłumaczył je z francuzkiego na język polski. Zamieszczamy dwie pieśni z téj pracy naszego zasłużonego pisarza, znajdujące się w pierwszym wydaniu dzieł Brodzińskiego z 1822 roku, a niewiadomo dlaczego opuszczone w druku. Jedna z tych pieśni przypomina pierwsze przybycie

Europejczyków do Madagaskaru, oraz ich krzywdy i złą  
 wiarę; druga maluje smutną dolę kobiet téj wyspy.

Nie wiercie białym, mieszkańcy téj ziemi!  
 Do ojców naszych przed laty dawnemi,  
 Gdy na tę wyspę przyплыnęli biali,  
 Ojcowie nasi tak do nich mawiali:  
 Oto jest ziemia, oto żyzne błonie,  
 Niech je hodują waszych kobiet dlonie:  
 Niech was ta ziemia jak braci wyżywi,  
 Lecz bądźcie dobrzy, bądźcie sprawiedliwi!  
 Z tą obietnicą wszedł do nas lud biały,  
 Jednak usypał i twierdze i waly,  
 Z miedzianych paszczy na nas miał gromy  
 I z niemi przybył Bóg nam nieznajomy.  
 Ale się niebo ujęło za nami,  
 Zesłało deszcze, trucizny z wiatrami;  
 Nie masz ich więcój, jesteśmy wolnemi:  
 Nie wiercie białym, mieszkańcy téj ziemi.

\* \* \*

Sroga matka, złota chciwa,  
 Jedną córkę w domu całym  
 Prowadzi nietościwą,  
 By ją sprzedać ludziom białym.  
 „Nie sprzedaj mię, matko miła,  
 Nosilo mię twoje łono,  
 Tyś mię pierwszą urodziła  
 A chcesz, by mię uwięziono?  
 Cóż ci nada moja strata,  
 Za cóż dajesz mię w niewolę?  
 Jam wspierała twoje lata,  
 Jam za ciebie szła na pole,  
 Jam owoce tobie rwała,  
 Ryb szukałam w głębiach wody,  
 Jam cię w zimie otulała,  
 W lecie wiodłam do ochłody,  
 Wszystko uprzedzałam wcześniej,  
 Słałam łoża w cieniach sadu,  
 I czuwałam, aby we śnie  
 Oganiać cię od owadu.  
 Matko moja, umrzesz w nędzy,  
 Gdy ci córki niedostanie.  
 Weźmiesz za mnie dość pieniędzy,  
 Lecz nie kupisz córki za nie,  
 Wołać będziesz ku pomocy,  
 Upatrywać córki wszędzie,



Ona płacząc w dzień i w nocy  
Obcym wtedy służyć będzie,  
Potyrana w wieku kwiecie,  
Utęskniona marnie zginę;  
Matko moja, wzrusz się przecie,  
Bom ja dziecię twe jedyne.  
Próżne żale! Już na wieki,  
Obcym panom zaprzędana,  
Kajdanami skrzepowana  
Plynie z kraju w świat daleki.

Rząd małych państw Madagaskaru, które jeszcze nie zostały podbite przez Howasów, jest dosyć umiarkowany. Król nie może stanowić bez rady starszych: niewolnictwo istnieje we wszystkich trzech plemionach.

Najznaczniejszém jest państwo Howasów, które obejmuje większą część wyspy. Howasowie przejęli z cywilizacji europejskiej to tylko, co do ich potęgi i obrony posłużyć może. Mają strzelby, armaty, warownię; używają Europejczyków do zakładania fabryk broni, lubią zbytki i przepych: ale w religii, obyczajach i prawach, zachowali dawną dzikość, a wynalazki i przemysł europejski, posłużyły ich naczelnikom do tém większego ucisku poddanych i prześladowania cudzoziemców. Anglicy posłali do Madagaskaru misyjonarzy swoich, ale religia chrześcijańska nie rozszerza się między krajowcami.

## I.

Przed niedawnym czasem, studia nad wyspą Madagaskar, miały na celu jój bogactwo rolnicze, handel, obyczaje, nareszcie wszystkie żywioły, na których budować można kolonizacyą téj wielkiej krainy afrykańskiej. Główną rzeczą było, roztrząśnienie, jaki systemat może zapewnić pomyślny skutek przemysłowego i finansowego przedsięwzięcia, jak można odwrócić zgubne działania klimatu i zwalczyć inne przeszkody, wynikające z politycznej organizacyi jeszcze na pół dzikiego kraju. Francya chciała zająć się tém dziełem, lecz niespodziany wypadek zniszczył te plany. Żeby ocenić, jak można postępować po przewrocie, który w Tamanariva (stolicy Madagaskaru) nastąpił, trzeba zwrócić się w przeszłość,

zebrać wspomnienia o stosunkach Francyi z Howasami, teraźniejszymi panami Madagaskaru i z ludami zostającymi pod ich panowaniem. Tę część pracy ułatwią dawne i mało znane sprawozdania i liczne dokumenta z akt rządowych wyjęte.

Takie badanie dawnych faktów, daleko ściślej wiąże się z obecnymi kwestyami, niżeliby na pierwszy rzut oka mniemać można. Obraz licznych usiłowań, które nie udały się przez zbytęcną bojaźliwość, albo przez zbytęcną śmiałość, tylu zamiarów powziętych bez należytej rozwagi i bez ocenienia trudności, będzie pod wielką względami nauczającym. A najbardziej uderzy czytelników, brak systematnego wykonania, brak proporcji między użytymi środkami a otrzymanym rezultatem. Ten obraz pomyłek i niepowodzeń, wskaże, że tworzą się pewne związki i to co raz ściślejsze, między przeznaczeniem téj wyspy a interesami Francyi. Ważna zatem kwestya zachodzi. Jestże tam jedno z tysięcznych miejsc dla jój działalności i dla jój spokojnego wpływu otwartych? czyli téż jój duch wojowniczy nie opóźnia zawiązania korzystnych stosunków? Zarys wypraw Francyi na wyspę Madagaskar, od epoki Ludwika XIV aż do dni naszych, wyjaśni nam rzecz całą.

Wyspę Madagaskar odkrył Fernand Juares w r. 1506. Burza wyrzuciła jego okręty na brzegi téj krainy. Pomimo najkorzystniejszego sprawozdania o żyzności téj ziemi, i obyczajach mieszkańców, król portugalski Emmanuel, wysłał do niej ledwie kilku badaczy, dla poznania kraju i urządzenia handlu niewolnikami. Działania Portugalczyków ograniczyły się na zakupie i wyprowadzeniu małej liczby Murzynów i na próbie religijnej propagandy. Kilku księży osiadło przy kantorze, lecz nie nawrócili nikogo i zostali zamordowani przez krajowców. Mimo tego, że w XVI wieku zwrócono uwagę na świeże zdobycze Portugalczyków i Hiszpanów w Ameryce i w Indjach, wiele lat upłynęło, nim którykolwiek rząd europejski pomyślał o wyspie Madagaskar. A jednak jój rozległość, żyzność gruntu, obszerne i bezpieczne porty, a mianowicie jój położenie przy wschodnich brzegach



Afryki, od których oddzielona jest wązkim kanałem Mozambiku, przy wnijsciu na ocean Indyjski, bliskość morza Czerwonego, musiała nareszcie obudzić dumę jednego z wielkich państw morskich i zachęcić do wypraw. Tém państwem była Francya.

Na kilka lat wprzód, negocyanci francuzcy, odważni żeglarze, którzy położyli podstawy jēj pierwszych osad, wysłali okręty do Madagaskaru, lecz nie powiodła się ich wyprawa. W r. 1642 założono *Towarzystwo wschodnie* pod opieką kardynała Richelieu, *naczelnika i generalnego intendenta marynarki, żeglugi i handlu francuzkiego*. Kierował niém kapłan okrętowy Rigault.

Rząd ustąpił Towarzystwu wyspy Madagaskaru i innych przyległych, w tém celu, żeby tam założyło osady handlowe i objęło je w posiadłość w imieniu Najjaśniejszego pana. W skutku tego ustępstwa pan de Pronis agent Towarzystwa wschodniego, popłynął na czele wyprawy, zajął w imieniu króla Francyi, wyspę Stėj Maryi i zatokę Antongil, założył osadę w Mangharsia, w r. 1644 urządził stanowiska w Galembul, Teneriff i w Manahar, a główne siedlisko swoje przeniósł na półwysep Thonlangar i tam zbudował warownię Delfina. Przez takie postęunki, panował nad całą wschodnią stroną Madagaskaru.

Dokumenta o tēj pierwszej wyprawie, wskazują niezręczne postępowanie dowódców. Pronis był człowiekiem dumnym, gwałtownym i rozwiozłym, dopuszczał się wszelkich nadużyć, a jego zdrzierstwa i okrucieństwa wznieciły niezblaganą nienawiść mieszkańców. Tak był niezdolnym jak niemoralnym. Usadowił się w najniezdrowszych miejscach, najniebezpieczniejsze działania wojenne zaczął w porze dżdżystej, zmarnował pieniądze i krew Francyi na niepotrzebne wojny, dla powodów jak najniesprawiedliwszych, oddał się beczelnej rozpuszcience i wzniecił niezgodę, która wszelkim jego ruchom tamę stawiała.

Wysłano pana de Flacourt dla podźwignięcia narażonych interesów Towarzystwa, a ten przybywszy na miejsce, napisał do rządu, że nieszczęśliwi osadnicy i żołnierze, częstokroć nie mają żywności zdrowej i niezbędnie potrzebnej. Pan de Flacourt otrzymał tytuł naczelnego dowódcy Madagaskaru, umyslił całą wyspę podbić

pod panowanie Francyi i zmusić mieszkańców do opłacania daniny. To żądanie stało się powodem długiej i ciężkiej wojny, po której na pozór uspokoili się krajowcy. Był to człowiek energiczny, z bystrym rozumem; byłby dopiął swojego celu, gdyby mu rząd francuzki dopomagał. Lecz zostawiony samemu sobie, przez lat kilkanaście nie otrzymał żadnej pomocy i musiał zarazem poskramiać krajowców gotowych do buntu i własnych ziomków zniechęconych chorobami i nędzą. Nareszcie odpłynął do Francyi dla wyjednania pomocy od rządu. Wówczas to podał marszałkowi de la Meilleraye projekt, żeby on to przedsięwzięcie wziął sam na siebie. Marszałek posiadał wielką wziętość u dworu i łatwo uzyskał od Towarzystwa wschodniego, że mu praw swoich ustąpiło. Wielu dowódców, jednego po drugim, wyprawiano z Francyi do warowni Delfina, lecz ich niesprawiedliwość i łakomstwo, jeszcze bardziej rozjątrzyły krajowców, a zakłady pozbawione ludności, tylko co upaść miały.

W takim to smutnym stanie rzeczy, książę Mazarini syn marszałka de la Meilleraye ustąpił praw swoich nowemu towarzystwu, za lichą kwotę 20,000 fr. Towarzystwo to zawiązało się za radą i zachętą Kolberta. W 1664 r. Francya zawarła pokój z ościennemi państwami. Wielki minister chciał zwrócić Francuzów do przemysłowych i handlowych przedsięwzięć. Nowe towarzystwo, pod jego potężną opieką, przybrało tytuł *Kompanii Wschodniej*, a minister zebrał dla niego, przy pomocy króla, książąt krwi królewskiej i najznamienitszych panów, kapitał 15tu milionów, co w owej epoce było bardzo znaczną summą. Warownię Delfina wyznaczono za stolicę owiej *Francyi Wschodniej*: tak to w pierwszym zapale nazywano wyspę Madagaskar.

Pan de Bausse odpłynął z Francyi w r. 1665, jako wielkorządca w imieniu króla, kompanii i prezydenta rady, lecz umarł w tymże samym roku. Niczego nie zaniechano ze strony rządu, aby władzę Francyi ustalić w tej krainie. Markiz de Mondevergue przybył tam z tytułem admirała i naczelnego dowódcy wszystkich wojsk francuzkich lądowych i morskich, za kołem zwrotnikowém. Okręty zawiozły do Madagaskaru, księży, chirurgów, rze-



mieślników wszelkiego rodzaju i cztery kompanie piechoty. Tak wielka wyprawa zrządzić miała wielkie skutki, a skończyła się na niczém. Nie będziemy szczegółowo opowiadali popełnionych błędów, szalonych i występnych czynów, które w krótkim przeciągu czasu pochłonęły mnóstwo zapasów. Kompania królewska, pisze pan Macé Descartes w historyi i geografii Madagaskaru, źle poprowadziła działania swoje, złych wybrała agentów i złe stanowiska. Zachwiała się wkrótce, a jej znaczne fundusze stały się przyczyną jej upadku: bo w owym czasie powierzano takie przedsięwzięcia bezwstydnym awanturnikom, zrujnowanej, nieumiejętnej, chciwej i marnotrawnej szlachcie. Miliony pieniędzy stały się łupem haniebnej kradzieży. Musiano wyrzec się najsprawiedliwszych nadziei. Tak więc, najpierwsza osada na wielki rozmiar założona, rozchwiała się i upadła. Oprócz łupieztwa, były jeszcze inne przyczyny, a mianowicie niezgoda między naczelnikami, niechęć krajowców, niegodziwa administracya i nareszcie poróżnienie między dyrektorami kompanii. Nie pomógł jej zasiłek dwóch milionów, dany w 1668 r. przez króla i musiała w r. 1670 odstąpić swoich praw na rzecz monarchy.

Pomimo tak niepomyślnych skutków, prawo panowania nad tą wyspą, utrzymane zostało z jak największą wytrwałością. Ludwik XIV zawsze uważał wyspę Madagaskar za własność korony i postanowienie rady państwa wydane w czerwcu roku 1686 tak się wyraża: „Zważywszy, że Kompania Indyj wschodnich zrzekła się własności wyspy Madagaskar, N. Pan zezwalając na to, przyłącza do swojego państwa tę wyspę z fortecami i osadami do niej należącemi i rozporządzi niemi, jako swoją własnością.”

Zamiary Francyi okazują się nie tylko z tego aktu. Niezwłocznie potem, dziesięć okrętów pod rozkazami pana de la Haye zawinęło do wielkiej wyspy. Dowódzca tych sił morskich opatrzony pełnomocnictwem króla, zajął warownię Delfina, lecz wkrótce zniechęcił się i porucił zastępstwo komendantowi Charmagu i panu Lacaze urzędnikowi cywilnemu. Na nieszczęście, wkrótce oba umarli. Po panu Charmagu objął dowództwo pan La-



brestche zięć jego, ale czując własną niezdolność, zatrwożył się ogromem trudności i w nocy ukradkiem odpłynął z rodziną swoją, z 24 na 25 grudnia 1671 roku, uchodząc przed spiskiem krajowców. Francuzi opuszczeni od dowódcy, zostali wymordowani i ledwie kilkunastu mogło schronić się na szalupę i dopłynąć do statku na którym schronił się Lebrestche.

Długi przeciąg lat upłynął od 1670 do 1750, i nie ma w nim śladu działania Francuzów na wyspie Madagaskar. Okręty francuzkie zawijały do wschodnich brzegów tej wyspy, lecz na własne ryzyko: gdyż nie było żadnego zakładu na lądzie, w którymby znaleźli opiekę i pomoc. Jednakże rząd francuzki nie dopuszczając przedawnienia praw swoich, częstokroć ponawiał oświadczenie o zwierzchnictwie nad Madagaskarem i polecił gubernatorowi wyspy Ile de France, żeby zachowując przyjacielskie stosunki z krajowcami, trzymał tam kilku agentów cywilnych i wojskowych. I tak, w roku 1733 pan de Cossigny inżynier z wyspy Ile de France, udał się do zatoki Antongil dla zaprowadzenia tam osady, lecz przekonawszy się o nie zdrowym klimacie tego miejsca, zaniechał swego zamiaru. Pan de la Bourdonnais płynąc do francuzkich osad w Indyach Wschodnich, zawinął do tej samej zatoki i mógł tam naprawić uszkodzone okręty.

W następnych latach, naczelnicy krajowców ustąpili Francuzom kilku miejsc nadbrzeżnych, jakoto: wyspy św. Maryi. Założono tam posterunek, który w rok potem był wymordowany, a panu Madare ustąpiono Fanzahere, lecz nie mógł się tam utrzymać. Pośród tych bezowocnych usiłowań, zdarzył się odrębny wypadek, który jeszcze uderza wyobraźnią, ilekroć jest wzmianka o Madagaskarze. Mówimy tu o wpływie Beniowskiego na interesy tej wyspy. Pomijając romansową stronę jego życia, przytoczymy tę część, do której rząd francuzki należał.

Wydostawszy się z Kamczatki, Beniowski po długiej żegludze zawinął do Ile de France. Tam słysząc opowiadania o Madagaskarze, umyślił założyć na niej osadę, lecz nie zdołał pozyskać zaufania i życzliwości gubernatora Ile de France. Popłynął do Francyi, dokazał tego

że był przedstawiony królowi i mógł plany swoje przedłożyć ministrom. Usłuchano go, przejęto się z wolna tym zapalem, który jego samego ożywiał. Poruczono mu dowództwo znacznej wyprawy i zabrał z sobą ochotników ze wszystkich narodów białych i murzynów, mężczyzn i kobiety, umiających rozmaite rzemiosła. Wylądował roku 1773 w zatoce Antongil, uroczyscie objął w posiadanie wyspę Madagaskar i ogłosił się gubernatorem generalnym z ramienia króla Francyi. Wtedy rozwinął bezprzykładną czynność. Założył główną osadę w głębi tej zatoki, na prawym brzegu przy ujściu rzeki Thianbalan i nazwał ją Luisburgiem. Miejsce to miało port bezpieczny, lecz na nieszczęście było bardzo niezdrowe, tak samo jak wszystkie brzegi Madagaskaru. Przyładek wybrany przez Beniowskiego, jest pokryty bagnami i zalany wodą przez sześć miesięcy w roku, w porze dżdżystej (1).

Przeszkoda ta nie wstrzymała Beniowskiego. Zamierzył on zjednać sobie kilka pokoleń przyjaznych cudzoziemcom, wyćwiczyć je w robieniu bronią, wykonywać nad nimi władzę silną lecz dobrotliwą i użyć ich do opanowania całej wyspy. Porobił drogi dla przeprawy wojska, główną osadę zabezpieczył fortyfikacyami od wszelkiego napadu, połączył ze sobą obwarowanie stanowiska i daleko posunął się niemi w głąb wyspy. Opanował Angutzy, wyspę Maross, Feneriff, Foulpointe, Tamatawę i Manahar. Gromadząc wkoło siebie i powściągając krajowców, nie dopuszczał kupowania niewolników, zniewalał kupców do płacenia towarami, nie zaś pieniędzmi i chciał przez to zaprowadzić handel zamienny. Przy pomocy krajowców, Beniowski budował drogi i kopał kanały. Wysłał w głąb wyspy zręcznych agentów, którzyby zawarli traktaty przymierza i dowiedli naczelnikom pokoleń, że dobre porozumienie z nim, będzie dla nich z ko-

(1) Pora dżdżysta w krajach podzwrotnikowych, trwa od listopada do kwietnia. Nie ma tam mrozów, ani śniegów, lecz padają ciągłe deszcze, a wezbrane rzeki zalewają wszystkie niższe lądy. Wody te parują bardzo mocno i napełniają powietrze szkodliwemi wyziewami, wydobywającemi się z bagnisk. Podług obliczeń statystycznych, na stu Europejczyków wymiera sześćdziesiąt z powodu niezdrowego klimatu. Krajowcy także ulegają śmiertelności, lecz nie tyle.



rzyscią. Wkrótce nabył tak wielkiego wpływu, że walczące ludy brały go za pośrednika. Lecz kilka potężnych pokoleń jeszcze nie poddało się pod jego władzę. Przestraszone jego potęgą, sprzymierzyły się, żeby wypędzić Beniowskiego z wielkiej ziemi; lecz on przez zręczną politykę tyle sił zgromadził, że mógł się im oprzeć. Naczelnicy południowych pokoleń byli do niego mocno przywiązani. Stał na ich czele, stoczył kilka bitew i ścigał nieprzyjaciół, aż nareszcie zwyciężeni, prosić musieli o pokój.

Beniowski umiał sobie poradzić w najtrudniejszych wypadkach. Posiadał zimną krew pośród niebezpieczeństwa, umiał korzystać z wszystkich okoliczności, nawet z ciemnoty i łatwowierności tych barbarzyńskich ludów. I tak, gdy jeden ze zbuntowanych krajowców przyłożył mu strzelbę do piersi, on zawołał w języku madagaskarskim: „Łotrze! twoja broń nie wystrzeli!” Los sprawdził tę przepowiednię, a buntownicy uciekli z tém przekonaniem, że Beniowski jest nadprzyrodzoną istotą. Rozkazał starą Madagaskarce, sprowadzonej z wyspy Ile de France, rozpościerać wieść, że przedana będąc razem z córką ostatniego naczelnika prowincyi Manahar nazwiskiem Rimini, poznała w Beniowskim syna téj księżniczki, a tém samém dziedzica najwyższej władzy. Bajka ta uczyniła niezmiernie wrażenie na tym zabobonnym narodzie i naczelnicy chcieli ogłosić królem, mniemanego potomka Rimini.

Jakże potężnym działaczem byłby taki człowiek jak Beniowski, gdyby go Francya użyć umiała! Lecz wielkorządca wyspy Ile de France ciągle mu przeszkadzał. Nie chciał mu dozwolić swobodnego działania i utrzymywał, że ma nad nim zwierzchniczą władzę. Daremnie Beniowski okazywał mu instrukcye, podług których samemu tylko ministrowi powinien zdawać sprawę z czynności swoich. Spory te przedstawiono panu de Sarti-gues ministrowi marynarki, a ten je rozstrzygnął na stronę Beniowskiego. Postanowieniem tém rozjątrzony wielkorządca, coraz więcej szkodził Beniowskiemu, który pozbawiony pomocy Francyi, ogłosił się królem Madagaskaru. Naczelnicy wyspy przysposobieni powieścią starą



Madagaskarki i zręcznie rozsiewanemi przepowiedniami zgromadzili się 17 września 1776 r. i wynieśli go na godność Ampan-zaka-be (najwyższego naczelnika). Wszyscy książęta i królowie nadbrzeża wschodniego, od przyłądku Ambre aż do przyłądku Śt. Maryi, znajdowali się na tém zgromadzeniu, a przeszło pięćdziesiąt tysięcy Malgachów ukorzyło się przed nowym monarchą. Jednakże Beniowski nie zajął nowój swojej dostojności, dopóki nie złożył urzędu naczelnego gubernatora w ręce komissarzy wysłanych przez wielkorządcę Ile de France i nie otrzymał od nich świadectwa, że należycie wypełniał obowiązki swoje. Pozyskawszy tak wielką dostojność, która go wywyższyła nad wszystkich krajowych naczelników, chciał uwolnić się od wszelkich stosunków z wyspą Ile de France i cały Madagaskar poddać pod zwierzchnictwo Francyi. Pierwszym jego czynem była propozycya politycznego i handlowego przymierza z Francją. Sam odpłynął dla zawarcia tego traktatu, nie zważając na przestrogi stronników swoich, że naraża się na własną zgubę. Beniowski powrócił do Francyi, miał narady z rządem, ale nie zdołał rozproszyc podejrzeń, które przeciw niemu powzięto na mocy raportów wielkorządczy z Ile de France. Odstręczony i zniechęcony udał się do innych dworów Europy i po daremnych kilkoletnich usiłowaniach, odpłynął do Madagaskaru, a naczelnicy Malgachów przyjęli go z zapalem i poświęceniem, którego nie osłabiła ośmioletnia nieobecność. Nie będziemy opowiadać jego usiłowań w Angutzy, gdzie chciał założyć osadę własnemi i kilku prywatnych osób siłami. Już nie był reprezentantem rządu francuzkiego, a wielkorządca i władze wyspy Ile de France, mogli zadosyć uczynić nienawiści swojej. Uczynili wyprawę przeciw Beniowskiemu, a śmiały ten żeglarz, zamiast otrzymania zasłużonych zaszczytów i nagrody, zginął w bitwie z ręki Francuza.

Beniowski posiadał geniusz kolonizatorski. Był podobny do Kliwów i Hastingsów, tych mężnych wodzów, którzy umieli panować nad barbarzyńskimi ludami. Francya udzielając pomocy Beniowskiemu, byłaby mogła utwierdzić panowanie swoje nad wyspą Madagaskar, lecz wdawszy się w wojnę amerykańską, dozwoliła żeby ten dziel-

ny mąż stracił na bezowocnych usiłowaniach, wielkie zdolności swoje i niezmierne zasoby, które nagromadzić zdołał.

## II.

Opuściwszy zakłady Beniowskiego w zatoce Anton-gil, Francya nie miała innych stosunków z Madagaskarem, prócz handlu i ograniczyła się na zatrzymaniu kilku stanowisk, które służyły do zaopatrywania wyspy Ile de France i Bourbon, w ryż, woły i solone mięso.

Za czasów Napoleona Igo już tylko trzymała samą Tamatawę. W r. 1810 wyspa Ile de France i Bourbon wpadły w moc Anglików, a w r. 1811 Tamatawa poddała się dywizyi angielskiej. Zburzono warownią, a zwycięzcy opuścili kraj, gdy większa połowa ich żołnierzy wymarła.

Taki był stan rzeczy aż do traktatu paryzkiego, do dnia 30 maja 1814 r., Francya odzyskała prawo do Madagaskaru, gdyż ósmym artykułem tego traktatu zastrzeżony był zwrot wszystkich osad i stanowisk, jakie zajmowała przed rokiem 1792, prócz posiadłości szczegółowo wymienionych, między którymi nie ma wyspy Madagaskaru. Lecz w tymże artykule była mowa o ustąpieniu wyspy Ile de France z jej przyległościami: wielu zatem Anglików utrzymywało, że przez to rozumie się wyspa Madagaskar, jako należąca do Ile de France przed rokiem 1792.

Takie błędne tłumaczenie traktatu paryzkiego, stało się powodem korespondencyi dyplomatycznej, między dworem francuzkim i angielskim. Rząd Wielkiej Brytanii uznał, że prawa Francyi są słuszne i rozkazał wielkorządcy Ile de France, niezwłocznie oddać nowemu zarządowi wyspy Bourbon, wszystkie zakłady jakie rząd francuzki posiadał na wyspie Madagaskar przed rokiem 1792.

Praktyczny rozum statystów angielskich, obliczył, że posiadanie wyspy Madagaskar będzie dla Francyi pokusą, która łechcąc jej próżność i ruchliwość, może od czasu do czasu skłaniać ją do wypraw i ofiar kosztownych a niepożytecznych. Wyspy bowiem Madagaskar



małemi siłami zdobyć nie można; zabójcze klima wyniszczy Europejczyków; im zaś większa będzie wyprawa, tém więcej klęsk pociągnie za sobą. Takie to były pobudki, które rządziły gabinetem angielskim. Gdyby był obliczył, że możliwą i pożyteczną jest rzeczą zdobycie Madagaskaru, nigdyby tam nie dopuścił Francuzów. Bądź co bądź, w skutek tego ustępstwa, minister marynarki wyznaczył komissyą, do roztrząśnienia, jakie korzyści może odnieść Francya ze swoich dawnych posiadłości na Madagaskarze. Komissya wniosła, żeby założyć osadę na brzegu wschodnim, a to dla rozszerzenia stosunków handlowych, rozwinięcia żeglugi, pomnożenia odbytu na płody rolnictwa i przemysłu i dostarczenia sposobu do życia nadmiarowi ludności krajowej, *której szybki wzrost zaczął wzniecać obawę.*

Wnioski te pisane były w r. 1817: jakże błędne były obawy ówczesnych polityków francuzkich, o przeludnienie kraju!

Radzono, żeby najprzód osiedlić się na wyspie Śt. Maryi, oddzielonéj od lądu bardzo wąską cieśniną morską, gdzie jest dobra i w każdej porze przystępna zatoka, a potem zająć port Tintingi naprzeciw wyspy Śt. Maryi, na brzegu madagaskarskim: gdyż tam można założyć wielki arsenał morski i posuwać się dalej w miarę sposobności; żeby do uprawy roli używać krajowców i uważać ich jako niewolników, albo jako robotników, którzy po czternastu latach służby, oswobodzeni będą i otrzymają część gruntów.

Przed wykonaniem tego planu, hrabia de Mole ówczasowy minister marynarki, wysłał wyprawę na zwiedzenie wschodnich brzegów Madagaskaru. Komissya badawcza objęła w posiadanie, w obec naczelników kraju, Tintinge i Stą Maryą. Nieco później Śt. Łucya i warownie Delfina zostały zajęte i otrzymały załogę. Lecz nie umiano korzystać z ciężkich poprzednich doświadczeń. Wyprawa w roku 1821, wysłana po komissyi badawczej, nie była roztropniej poprowadzona jak wszystkie dawniejsze. Przybyła w porze słotnej; choroby rozpostarły się między Francuzami, wprzód jeszcze, nim zdołali postawić budynki do którychby schronić się mogli. Takie mnó-



stwo ludzi wymarło, iż trzeba było zaniechać zajęcia Tintingi, téj podstawy wszelkich dalszych działań. Ograniczono się na wysepce Stéj. Maryi i na przyjęciu oświadczeń uległości od kilkunastu naczelników z nadbrzeża wschodniego.

Sir Robert Farquhar gubernator wyspy Ile de France, zawzięty nieprzyjaciół Francuzów, sposobił się do stawienia im ciężkich przeszkód. Należał on do tych ludzi, jakich Anglia zawsze ma w pogotówiu; oni to idąc za popędem patryotyzmu, śmiało odważają się na kroki, jakie w ich mniemaniu są użyteczne krajowi i nie zważają na to, że z powodu wyższych względów, rząd wyprze się ich postępowania. Po otrzymaniu rozkazu, żeby zakładów na Madagaskarze nie uważał za należące do wyspy Ile de France, Robert Farquhar umyślił zaprzeczyć Francuzom prawa panowania nad tym krajem. Król znacznej części Madagaskaru, nazwiskiem Radama posłużył mu za narzędzie do tego celu.

W 1813 r. Radama nastąpił po swoim ojcu królu Howasów, który był podbił okoliczne plemiona i powiększył swoje państwo. Radama chciał zdobyć resztę wyspy, Sir Robert Farquhar posłał do niego ajenta, nazwiskiem Hastie, któremu powierzył swoje najsłabsze myśli. On miał podniecać w królu żądze panowania nad całą wyspą, radził mu żeby założył porty, urządził wojsko, zbudował marynarkę. Te rady podobały się królowi. Hastie przywiózł mu bogate podarunki i przyrzekł pomoc pieniężną, jeżeli zostanie sprzymierzeńcem Anglii. Oficerowie angielscy wkrótce przybyli na dwór króla Radamy i zajęli się urządzeniem wojsk jego; za nimi przyciągnęli misjonarze, którzy rozdając Biblię zachęcali zarazem do związków z Anglią. Trzeba było umocnić te zręczne zabiegi jakim świetnym czynem. Sir Robert Farquhar skłonił króla Radamę do podpisania traktatu znoszącego handel niewolnikami: w nim Radama mianowany jest królem Madagaskaru. Pod pozorem wynagrodzenia za utratę zysku ze sprzedaży niewolników, tymże samym traktatem przeznaczono Radamie rocznej pensyi 60,000 piastrow.

Po takim akcie, Sir Robert Farquhar odkrył swoje zamiary. W listopadzie 1821 r. posłał do wyspy Śtėj Maryi okręt wojenny, z zapytaniem, na mocy jakiego prawa znajdują się tam Francuzi i jakie są ich zamiary.

Dowódca Francuzów odpowiedział, że tam przybył z rozkazu króla, że cały brzeg wschodni Madagaskaru należy do Francyi i że z góry protestuje przeciw wszelkim naruszeniom praw swojego monarchy. Tėj sposobności oczekiwał Robert Farquhar. Oświadczył więc: że uważa Madagaskar jako niepodległe państwo, połączone z Anglią traktatem przymierza, więc nikt nie ma prawa do posiadania jėj brzegów, chyba ten, ktoby otrzymał je od króla Madagaskaru; że król Radama oznajmił gubernatorowi wyspy Śgo Maurycego (tak Anglicy przewalili wyspę Ile de France) i dowódczy sił morskich angielskich, że żadnemu narodowi europejskiemu nie przyznaje tego prawa własności.

Radama poparty takiem oświadczeniem chciał rozciągnąć swoje panowanie nad całą wyspą. Przy pomocy oficerów angielskich i nie zważając na protestacyą francuzkiego dowódcy na wyspie Śtėj Maryi, ruszył na czele wojska, które wzrastając co chwila liczyło nareszcie 50,000 żołnierzy; zdobył Tintingę, spalił ją, podbił pod władzę swoją wszystkich nieprzyjaznych mu naczelników, zrabował zapasy Francuzów, a na tém większe ich upokorzenie, zdobywszy warownię Delfina, wziął do niewoli dowódcę francuzkiego, zrzucił chorągiew Francyi i zmusił załogę do schronienia się na pobliskie wysepki.

Krótko wspomnimy o tém, co się stało od roku 1820 do 1826, pod wpływem Anglii i za rozkazem Radamy. Zaniechamy opowiadań szczegółów, jakich środków użyli Anglicy, żeby podkopać władzę Francyi i jak mało usiłowano odpierać ich zabiegi. Francuzi byli w takiem położeniu, że aby wyżywić swoją małą osadę na wyspie św. Maryi, musieli płacić daninę pod imieniem cła, tym samym, którzy ich wypędzili z wyspy. Nareszcie w roku 1826, ministerjum uwiadomione o takim stanie rzeczy, postanowiło przykładowie zemścić się za obrazę honoru narodowego. W tymże samym czasie, ważne wypadki zaszły na wyspie Madagaskar. Radama umarł, mając lat



37, zamordowano jego potomstwo, a stronnictwo które dopuściło się tych mordów, powołało na tron Ranawalo, jedną z żon Radamy. Rozdwojenie okazało się między Howasami. Jedni chcieli zmienić kształt rządu, wyrzec się podbojów Radamy i utrzymywać stosunki z cudzoziemcami; drugie stronnictwo, składające się z wojska które ogłosiło królową Ranawalo, chciało panować nad całą wyspą i trzymać się dawnego trybu postępowania: ono to wzięło górę i zmusiło królowę do zaprzysiężenia, że żadnej części ziemi nie ustąpi cudzoziemcom.

Wyprawa francuzka pod rozkazami dowódcy Gourbeyre składała się z dwóch fregat, z dwóch korwet i dwóch brygów. Z nią miało połączyć się kilka statków znajdujących się przy brzegach Brazylii i przy wyspie Bourbon. Ich osada była na stopie wojennej, a przy tém dwie kompanie Jalałów, tojest żołnierzy Murzynów w Senegalu zaciągniętych, oraz garnizony z wyspy Bourbon i św. Maryi, miały być użyte do wylądowania. Wyprawa stanęła najprzód przed Tamatawą; tam bezskutecznie chciała wejść w układy z namiestnikiem królowej, potem wylądowała w Tintindze i obwarowała się w tém miejscu. Na wezwanie agentów królowej, co znaczy ten krok, dowódca odwołał się do praw Francyi i oznajmił, że wkrótce przybędzie do Tamatawy, żądając wynagrodzenia za dawne krzywdy. Jakoż dywizya udała się niezwłocznie do tego miasta, zniszczyła jego warownię i wypędziła Howasów. Ztamtąd p. Gourbeyre popłynął do Foulpointe, lecz po wyparciu nieprzyjaciela z baterji nadbrzeżnych, wojska francuzkie wylądowawszy na brzeg, przyjęte były wystrzałami kartaczowemi z kilkunastu armat. Odwaga dowódców nie zapobiegła temu, że w wielkim nieładzie musiały cofnąć się aż do brzegu. Należało powetować tę porażkę. W tym celu dowódca zwrócił się do Pointe Larre, zkąd Howasowie zagrażali jednocześnie francuzkim zakładom w Tintindze i na wyspie św. Maryi. Po zaciętej bitwie, w której artylerzyści nieprzyjacielscy nie odstąpili od armat, lecz dali zabić się przy nich, flagę francuzką zatknęto na zniszczonej warowni Howasów.

Należało działać dalej i nowém zwycięstwem ustalić początkowe korzyści. Na nieszczęście, środki wojenne



były bardzo szczupłe, zabrakło żywności, choroby niszczyły wojsko morskie i lądowe, a dżdżysta pora groziła jeszcze większą śmiertelnością. Pan Gourbeyre umocnił o ile było można, Tintingę i wyspę św. Maryi, a potem wrócił na wyspę Bourbon, żeby obmyślić środki do przedsięwzięcia drugiej kampanii. Ale minister marynarki, pan Chabrol, nie chciał dalej posuwać kroków nieprzyjacielskich. Wydał polecenie do rządcy wyspy Bourbon, żeby polityka Francuzów zupełnie inną przybrała postać względem Howasów. Nie wstydząc się roli zwyciężonego, rząd francuzki wysłał kilku agentów, lecz ich nie przyjęto. Księżę Polignac w liście do królowej Ranawalo nie wahał się proponować zawarcia przymierza, przyrzekał, że jój dostarczy broni, amunicyi, pieniędzy i oficerów do wyćwiczenia jój wojska, pod tym jednym warunkiem, że ona pozwoli założyć wielkie osady handlowe w zatoce św. Augustyna, w Diego Suarez i w dwóch lub trzech innych portach wyspy. Francya przyszła zatem do tego, że po tylokrotném ogłaszaniu praw zwierzchnictwa, po kilku zbrojnych wyprawach, musiała prosić żeby jój wolno było zająć kilka stanowisk nadbrzeżnych, a za to ofiarowała pewien rodzaj daniny. Te propozycye, chociaż tak niezgodne z honorem Francyi, nie były przyjęte, a królowa Ranawalo przestrzegając przysięgi swojej, ani słyszeć chciała o jakimkolwiek ustąpieniu kawałka ziemi.

Takie były stosunki z Madagaskarem aż do rewolucyi 1830 r. Nowy rząd mniemał, że z powodu niezdrowego klimatu, nie można zatrzymywać Tintingi, gdzie już wyginęła połowa załogi i rozkazał ją opuścić. W tymże czasie, wojska i okręty użyte do ostatniej wyprawy, powróciły do Francyi, a gubernatorowi wyspy Bourbon polecono, żeby odtąd nie wszczynał żadnych sporów o zwierzchnictwo, a starał się zaprowadzić przyjazne stosunki handlowe z wyspą Madagaskar.

Dotąd sama władza wykonawcza kierowała polityką Francyi: wstępujemy w okres czasu, kiedy izby zaczęły wpływać na nią. Rząd króla Filipa musiał walczyć z licznymi trudnościami. Wiedział o nieżyczliwości kilku państw europejskich, które nie mogły przebaczyć mu, że wyłąkł się z łona rewolucyi; musiał ponosić ciężar

chwalebego, lecz niepożytecznego dziedzictwa podboju Algeryi; musiał, żeby nie osłabić się wobec Europy, mieć zawsze na pogotowiu znaczne siły lądowe i morskie. Izby oceniały to położenie. Postanowiono zatem przybrać względem Madagaskaru *oczekującą postawę*: lecz żeby jej nie poczytano za zrzeczenie się praw dawnych, połączono ją z niektórymi politycznymi czynami. Uzyskano od królowej Sakalawów ustąpienie wysp Nossi-Be i Nossi-Kumba w kanale Mozambickim, o kilka mil od brzegów Madagaskaru i prawo zwierzchnictwa nad zachodnim jej brzegiem. Otrzymano także, przez traktat zawarty z sułtanem Andian Suli, posiadanie wyspy *Mayotte*, co było najważniejszym nabytkiem (1).

Nowy plan opierał się na otoczeniu wielkiej wyspy Madagaskar, pasem stacyi, na którychby powiewała nowa flaga i gdzie ludność chcąc zrzucić jarzmo Howasów, znalazłaby opiekę i schronienie. Te małe stanowiska, oprócz zaopatrywania osady francuskiej na wyspie Bourbon, w ryż i bydło, miały utrzymywać otuchę sprzymierzeńców Francyi, Betsimsaraków, Batanimenów i Sakalawów, którzy udzielać będą pomocy Francuzom, jeżeli ci upomną się o prawa swoje do wyspy Madagaskar. Na wyspie Mayotte znajduje się dogodna i bezpieczna zatoka, którą łatwo zamienić można w port obronny. Można więc tam mieć ochronę dla okrętów handlowych i floty wojennej.

Taki stan rzeczy dotrwał aż do roku 1844, lecz w tym czasie, pewien wypadek zniewolił do czynniejszego działania. Mała osada kupców francuskich i angielskich, osiedliła się na wschodnim brzegu wyspy Madagaskar. Tamatawa była ogniskiem jej działań handlowych. Kupcy szanowali prawa krajowe i nie mieszały się do niezgód wewnętrznych, żeby nie drażnić podejrzliwego rządu królowej Ranawalo. Nabyli mniej lub więcej ważne posiadłości i pozakładali kantory. Nie spodziewano się zmiany tych stosunków, gdy nagle, bez powodu, a na-

(1) Wyspa Mayotte jest ostatnią w południowo wschodniej stronie wysp Comores, leży o 54 mile morskie od Nossi-Be, o 300 mil od wyspy Bourbon. Powierzchnia jej wynosi 30,000 hektarów.



wet bez jakiegobądź pozoru, rządca Tamatawy rozkazał kupcom, żeby wynieśli się z kraju w ciągu dni piętnastu, albo téż poddali się prawu ogłoszonemu przez królową, które zobowiązywało ich do oddania wszelkiej swojej własności, do przyjęcia stopnia i ubioru najniższej klasy ludności, do ulegania prawu tingui za przestępstwa (1) i do poddawania się wszelkim barbarzyńskim zwyczajom tego ludu. Tak zagrożeni kupcy, zawezwali opieki gubernatorów wysp św. Maurycego i Bourbon. Gubernatorowie zadosyć uczynili ich wezwaniu. Kapitan okrętu Romain Desfosses, z dwoma okrętami francuzkiemi i kommandor Kelly z fregatą angielską, stanęli przed Tamatawą i żądali, żeby wykonanie tych środków odłożono do roku. Howasowie uporeczywie obstawali przy swoim. Trzeba było użyć oręża.

Statki zaczęły strzelać do warowni Tamatawa, która silnym ogniem odpowiadała. Po dwóch godzinach, zaczęło ustawać strzelanie nieprzyjaciela. Wtedy żołnierze i majtkowie obu narodów wsiedli na czołna i dopłynęli do brzegu, pod ogniem kartaczowym. Nakazano szturm. Rzucili się na baterye i wkrótce zdobyli zewnętrzne fortyfikacye; lecz trzeba było opanować główną warownię, a do tego brakowało artyleryi oblężniczej, gdyż okrętowe działa nie mogły rozbić tak grubych murów. Anglicy i Francuzi wkrótce przekonali się o bezskuteczności swoich usiłowań. Dowódcy nakazali odwrót, pod zasłoną dział okrętowych. Howasowie zostali panami stanowisk i chociaż stracili dużo ludzi, ogłosili zwycięstwo nad połączonemi siłami Francyi i Anglii. Na znak tryumfu, zatknęli na brzegu morza, wobec okrętów odpływających, głowy Anglików i Francuzów poległych na placu bitwy.

Skoro tylko o tém dowiedziano się we Francyi, uznano że trzeba surowo skarcić Howasów i przywrócić postrach i uszanowanie francuzkiej broni przynależne. Minister marynarki urządził wyprawę na obszerny rozmiar; przeznaczono trzy tysiące dwóchset żołnierzy, nale-

(1) Tingui jest rodzaj próby sądowej nakształt téj-jakiej używano w średnich wiekach. Oskarżony musi zjeść migdał będący gwałtowną trucizną: jeżeli nie umrze, jest to dowód jego niewinności.



żących do piechoty, artyleryi i inżynieryi. Siła morską składała się z dwóch okrętów, dwóch fregat i statków przewozowych. Dowództwo siły lądowej powierzono generałowi Duvivier, który wstawił się w Algierze energią i biegłością w sztuce wojennej, wojsk zaś morskich, kapitanowi okrętu Romain Desfosses, który miał pomścić się zgonu towarzyszy broni zabitych pod Tamatawą. Rząd francuzki wskazał im dokładnie, jaki jest cel wyprawy. Mają uderzyć na Howasów od wschodniej strony Madagaskaru, gdzie ich panowanie jest najsilniej ugruntowane i gdzie należy ukarać ich zuchwalstwo, zniszczyć baterie nadbrzeżne i uderzyć na nieprzyjaciół w tych zakątkach, które z powodu długiej bezkarności uważają za bezpieczną uchronę. Taki jest cel wyprawy. „Pamiętaj generale, powiedziano w instrukcyi, żeby Francya miała zadosyć uczynienie i to jest jedynem twojem zadaniem. Żeby zaś było zupełne, każdy twój cios powinien być stanowczym, każda walka zwycięstwem dla nas, a dla Howasów stanowczą klęską”. W instrukcyi jeszcze poufalszój, minister marynarki wyraźnie powiada, że Francya nie chce żadnej zdobyczy, ani nawet podźwignienia dawnych stacyj (?).

Ministeryum marynarki uczyniło bardzo skrycie wszystkie te przygotowania do wyprawy. Publiczność miała podejrzenie o większych zamiarach. Lękano się, żeby rząd nie wdał się w zuchwałe przedsięwzięcie, któreby naraziło siły i skarb kraju. Przy takiem to usposobieniu umysłu, zaczęły się rozprawy o kwestyi Madagaskaru, podczas narad nad adresem, po otwarciu posiedzeń izb w r. 1846. Kto chce wiedzieć, jakim sposobem narady ciała prawodawczego mogą odwieść od dalekich wypraw, nie wynikających z rzeczywistego dobra kraju, niech uważnie odczyta rozprawę z téj przyczyny prowadzoną.

Do opozycyi należeli członkowie wszystkich odcieni i stronnictw. Różnorodne zarzuty czyniono przeciw téj wyprawie. Jedni dla tego ją potępiali, że ministrowie nie dostarczyli izbie dostatecznych powodów, mogących ją usprawiedliwić. Z takiej niedokładności można było wnosić, że są jakieś tajemne zamiary, że zapewne nie idzie

o samą tylko opiekę nad kupcami i nad drobnemi zakładami na wysepkach w okóło Madagaskaru, lecz o zdobycie téj wielkiej afrykańskiej wyspy; że tym sposobem chciano usunąć z pod kontroli izby, niebezpieczną i kosztowną politykę. Inni posuwając się dalej, mówili o planie podboju i przytaczali jako dowód, adres generalnej rady wyspy Bourbon, w którym wyraźnie taż rada domaga się, żeby Francya zajęła wyspę Madagaskar, jako osadę swoją. Uderzenie na Tamatawę było tylko wstępem do téj kwestyi, a teraz odwołując się do honoru narodowego, chcą pociągnąć Francją aż do ostatecznych kroków. Z treści tych rozpraw wynikły następujące pytania. „Przypuśćmy, że wyprawa opanuje brzeg Madagaskaru, cóż wtedy uczynić? Jeżeli dopiąwszy swego celu, opuścicie wyspę, będzie to powtórzeniem tylu bezużytecznych wypraw. Jeżeli na nią pozostaniecie, to narazicie waszych majtków i żołnierzy na marną śmierć, której ulegną w zabójczym klimacie téj nieszczęśliwej krainy. Otóż jest piękny skutek honorowego pojedynku, jaki chcecie stoczyć z królową Ranawalo. A czyliż honor Francyi może w jakimkolwiekbyż względzie doznać uszczerbku, w sporze z władczynią dzikiego ludu?”

Różne przytaczano powody, lecz do tych samych wniosków dochodzono. Wszyscy mówcy, którzy powstawali przeciw wyprawie, zgadzali się na ścisłe zastrzeżenie praw Francyi do Madagaskaru. Znakomity członek ówczesnej opozycji, pan Billault, wyraził tę myśl w poprawie do adresu: „Francya nie wyrzeka się praw swoich. Nie odmawia żadnej ofiary potrzebnej dla tak ważnych interesów; lecz spodziewa się po roztropności rządu, iż tenże bez niezbędnej konieczności nie wda się w dalekie i uciążliwe przedsięwzięcia. Poprawkę tę przyjęto niezmierną większością głosów, gdy pan Billault oświadczył, że ona nie ma na celu bezpośredniej nagany gabinetu. Ministeryum usłuchało zdania izby i zaniechało wyprawy. Trzeba było dać izbie jeszcze jedno zadanie uczynienie: nie dozwolić, żeby osobiste działanie Anglii przyniosło uszczerbek prawom Francyi do Madagaskaru. Gabinet paryzki zniósł się z londyńskim. Lord Aberdeen kierujący zagraniczną polityką W. Brytanii, bez trudności



zapewnił pana Guizot, że niezwłocznie prześle instrukcye gubernatorowi wyspy św. Maurycego i dowódcy siły morskiej, aby wstrzymali się od wszelkich kroków nieprzyjacielskich przeciw Madagaskarowi.

Ten ustęp z historyi parlamentarnéj wykazuje, że rząd reprezentacyjny nie łatwo poświęca obecność dla przyszłości, że nie może dowolnie rozrządzać siłami i skarbem państwa, że jest powolniejszy i ostrożniejszy, bo musi usprawiedliwiać się ze swoich postępów. Z tém wszystkiem, te warunki stanowią siłę jego, przez nie bowiem zespoli cały naród z postanowieniami swojemi, nie działa za kierunkiem osobistéj myśli, lecz za popędem powszechnego uczucia.

Od téj chwili, Francya wróciła na Madagaskarze do *obserwacyjnej i oczekującej polityki*.

### III.

Od owéj epoki, aż do śmierci królowéj Ranawalo, to jest do sierpnia r. 1861, stosunki Francyi z wielką wyspą afrykańską były spokojne; Howasowie raz tylko, w roku 1849 uderzyli na osadę w Nossi-Be, lecz doznali dzielnego odporu. Pewien rodzaj tolerancyi dla cudzoziemców, wcisnął się w politykę rządu madagaskarskiego. Królowa pewna będąc że Francya zaniechała zamiarów zdobywczych i ulegając wpływowi kilku Europejczyków, którzy pozyskali jéj zaufanie, nie wykonywała strasznego prawa przeciw cudzoziemcom. Kilku śmiałych podróżników i kilku kupców francuzkich, przygotowało tę pomyślną zmianę; takimi byli panowie Delastelle, de Rountaunay, Laborde i inni. P. Laborde wezwany przez królową do założenia fabryki broni, nie ograniczył się na laniu armat, lecz założył piece do wytapiania rudy żelaznéj i huty szklane. Cierpliwością i przemysłem, potrafił przerobić żołnierzy Howasów, na mularzy, kamieniarzy i cieśli, nauczył ich wypalania wapna i cegieł, ciesielstwa i stolarstwa.

Spokojność którą cieszyli się cudzoziemcy, była skutkiem energii królowéj, lecz ta energia częstokroć dochodziła aż do okrucieństwa. Krwawém było panowanie królowéj

Ranavallo; bez miłosierdzia karała pokolenia, które usiłowały odzyskać swoją niepodległość. Najmniejsza oznaka nieposłuszeństwa, pociągała za sobą najokropniejsze kary, a wszystkich strach odrętwiał.

Po śmierci królowej, zostały dwa stronnictwa w obec osłupiałego ludu. Na czele jednego był jej syn Rakoto, od niej bardzo ukochany. Książę ten, dobrowolny i łaskawy, powodowany do czynów szlachetnych i ludzkich bardziej instynktem niżeli rozumem, miał za sobą wszystkich, którzy pragnęli końca tyrańskiego rządu. Cudzoziemcy mieszkający i cierpieni w Tananariwa, kilku misyjonarzy protestanckich i katolickich, doznawali jego opieki i w nim pokładali nadzieję. Pewien Francuz, pan Lambert, silnie przywiązany do swojego kraju, żył poufale z księciem i wpływem swoim chciał go skłonić, żeby natychmiast po wstąpieniu na tron wszedł na drogę cywilizacji i postępu, korzystną dla Madagaskaru i dla Francji.

Siostrzeniec królowej, Ramboasalama, był naczelnikiem drugiego stronnictwa, rościł prawo do tronu i zarzucał królowi Rakoto, nieprawość jego urodzenia. (1) Wspierali go ci wszyscy, którzy powodowani przesadami albo interesem własnym, obstawali za utrzymaniem terroryzmu. Zjednał on sobie pierwszego ministra zmarłej królowej i przy jego pomocy chciał opanować rządy. Zawiodła go nadzieja; energiczne rozporządzenia wojskowe zabezpieczyły koronę Rakotowi, który wstąpił na tron pod nazwiskiem Radamy II.

Nowy monarcha nie nadużył swego tryumfu; wygnał tylko Ramboaalama i dawnego ministra. Jego panowanie zaczęło się bardzo chwalebnie; zniósł próbę *tingwini*, przyzywał Europejczyków i przyjął ich bardzo życzliwie. Oświadczył, że chce powiększyć liczbę szkół zostających pod kierunkiem misyjonarzy, a szczupła liczba krajowców nawróconych na wiarę chrześcijańską, mniemała, że odtąd będzie cieszyć się pokojem i bezpieczeństwem. Pan Lambert wygnany za panowania królowej, za to że należał do

(1) Rakoto urodził się w dwa lata po śmierci Radamy Igo, a królowa utrzymywała że jest jego synem, opierając się na zabobonnaém mniemaniu poddanych swoich,



spiskowych, którzy chcieli ją zmusić do abdykacyi na rzecz syna, zajął ważne stanowisko przy nowym królu i chciał zawiązać ściśle i dla obu stron korzystne stosunki między Francją a Madagaskarem. Oczywiście było rzeczą, że Radama II chce otworzyć przystęp dla cywilizacyi. Te oznaki musiały zwrócić uwagę dwóch wielkich mocarstw morskich. Gubernator wyspy Maurycyego niezwłocznie wysłał poselstwo do Tananariwy winszując Radamie wstąpienia na tron. W kilka miesięcy potem, pan baron Brossard de Corbigny toż samo uczynił w imieniu rządu francuzkiego. Nareszcie w ciągu roku 1862, koronacya Radamy odbyła się uroczystie i komendant stacyi morskiej Dupré był na niej, jako reprezentant Francyi.

W tym czasie, p. Lambert, który posiadał zaufanie króla, przybył do Francyi. Miał posłuchanie u Napoleona IIIgo i u ministrów, objawił życzliwe usposobienie nowego króla Madagaskaru, okazał że Radama pragnie zaprowadzić w swoich krajach, wszystkie korzyści cywilizacyi, a na dowód przedstawił przywileje handlowe, rolnicze i przemysłowe, które od młodego monarchy otrzymał. Mniemano, że łatwo będzie można skłonić króla do oddania się pod opiekę Francyi. Cesarz francuzki zajął się tym przedmiotem, jednakże tylko w pewnej mierze chciał z tego korzystać. Zamiast protektoratu, polecił komendantowi Dupré zawarcie umowy przyjaźni i handlu, a zamiast bezpośredniego korzystania z przywilejów nadanych Lambertowi, nakłonił Francuzów do utworzenia kompanii, która pod opieką rządu miała z nich użytkować. Traktat przyjaźni i handlu podpisano 2go września roku 1862. Nie zastrzegła Francya szczególnych dla siebie korzyści i owszem zamieściła w nim następujący warunek: „Korzyści wynikające z niniejszego traktatu przyjaźni i handlu, rozciągają się, bez żadnych nowych zastrzeżeń, do wszystkich narodów, które chciałyby z nich korzystać. Tak więc Francya przywołuje wszystkie mocarstwa morskie do udziału w zyskach, które za wpływem kilku naszych współziomków mogła była dla siebie saméj zachować.” Nie można wspaniałomyślniej postąpić. I w tém polega radykalna zmiana stanowiska Francyi, względem wyspy Madagaskaru.

Szczegóły historyczne powyżej przytoczone, wykazują, iż od panowania Ludwika XIV aż do naszych czasów, Francya ciągle utrzymywała, że ma prawo do zwierzchnictwa nad tą wyspą. W przerwach czasu dłuższych lub krótszych, wykonywała to prawo; nareszcie w ostatnim okresie od r. 1838 do r. 1848 uroczyście i wielokrotnie zastrzegła je sobie. Trzeba więc roztrząsnąć, jaka jest wartość tego prawa i tych zastrzeżeń.

W prawie narodów, jak w prawie cywilnem, nikt nie może nabyć tytułu własności, prostemi tylko oświadczeniami. Odkrycia, podboje, traktaty, są podstawą prawa do posiadania jakiego terytoryum. Kiedy narody europejskie w XV i XVI wieku, wysyłały dalekie wyprawy morskie, żeby powiększyć swoje państwa i zdobyć nowe posiadłości, wtenczas przyjęły zasadę, że mają prawo do tych ziem, które ich żeglarze odkrywają: lecz prawo to nie było bezwarunkowe, i tylko wtedy miało wagę, kiedy zajęły i posiadały przynajmniej część kraju. (1) Tak, Portugalczycy, którzy odkryli Madagaskar, mogli byli opierając się na pierwszeństwie odkrycia, zatknąć swoją flagę na tej wyspie, założyć osadę i ogłosić się jej władzami. Podobnie i Francya, dla pozyskania niezaprzeczonego prawa własności, musiała poprzeć swoje oświadczenie jakim materyalnym aktem. Uczyniła to za Ludwika XIV przez zajęcie kilkunastu miejsc nadbrzeżnych. Posiadanie jest utwierdzeniem prawa: bez tego, narody mogłyby przez wzniesienie kilku widocznych znaków, zostać posiadaczami jakichbądź miejsc na świecie, bez żadnego pożytku dla siebie i jedynie tylko po to, żeby z nich inni nie korzystali. Prawo narodów uznaje własność i zwierzchnictwo państwa, nad temi jedynie krajami, które istotnie są przez nie zajęte i gdzie założyły osady. Jakoż, pisze Vattel, kiedy żeglarze znaleźli w pustych krainach pomniki, świadczące że inne narody objęły je w posiadanie swoje, ale nie było tam ani warowni, ani osady, tak nie zważali na te czcze formalności, jak na rozporządzenie papieżów, którzy czwartą część świata podzielili między Hiszpanią i Portugalią.

(1) Najznamiensitsi politycy jakoto; Vattel, Pinheiro, Ferriere, Pufendorf zgadzają się na tę zasadę.



Do takich praw, jak do wszystkich innych, przywiązane są pewne obowiązki. Państwa nazywające się posiadaczami i zwierzchnikami jakiego kraju, nie tylko same powinny tam wywierać władzę swoją, lecz opiekować się narodami innemi, które z niemi zostają w stosunkach. Przypuśćmy, że w tych odległych krainach dopuszczono się napaści i rozbojów; do kogóż strony pokrzywdzone udadzą się po wymiar sprawiedliwości; od kogo domagać się będą wynagrodzenia szkód, których doznali; przeciw komu użyją prawa odwetu i na kogo wymierzą karę, gdy ta okaże się potrzebną? Jeżeli nie otrzymają zadosyć uczynienia, jeżeli w kraju nie mieszka urzędowy i odpowiedzialny reprezentant zwierzchniczego państwa, jeżeli ten mniemany zwierzchnik nie posiada takiego materialnego stanowiska, iżby można żądać od niego, żeby wynagrodził zrządzone krzywdy i zapobiegł im na przyszłość: samo z siebie wynika, że taki kraj uważać trzeba jako nie zajęty, a pokrzywdzeni sami sobie wymierzą sprawiedliwość, bez względu na to nominalne zwierzchnictwo.

W dawniejszym czasie, popierała Francya prawa swoje do wyspy Madagaskar, lecz od lat trzydziestu i trzech już tam nie posiada ani kawałka ziemi. Jednakże podczas rozpraw w izbie deputowanych w r. 1846, wielu mówców utrzymywało, że jej położenie względem téj wyspy afrykańskiej jest zupełnie takie same, jak Anglii względem Nowej Hollandyi i Nowej Zelandyi, albo Hollandyi względem Sumatry. Było to mylne twierdzenie. Anglia wprawdzie zajmuje tylko kilka miejsc w Australii; Hollandya nie podbiła pod władzę swoją wszystkich naczelników Sumatry, a jednakże żadne państwo europejskie nie myśli im zaprzeczać prawa do panowania nad temi krajami. Dla czegoż? Bo w tych posiadłościach Anglia i Hollandya rozwijają najwyraźniejsze oznaki panowania. Nie tylko zatknęły tam swoją narodową chorągiew, lecz zaprowadziły rząd bezpośrednio od metropolii zależący, utrzymują tam wojsko i wszyscy wiedzą o ich panowaniu. Jeżeli zdarzają się rozboje przy brzegach tych wysp, pokrzywdzeni zanoszą zażalenia do tych rządów, one zaś biorą na siebie wynagrodzenie krzywd i poskromienie nadużyć. Gdy rzecz toczy się o przepisy morskie albo celne

na tych wyspach, państwa Europy nie umawiają się z naczelnikami dzikich pokoleń, albo z rajasaini, którzy pod zwierzchnictwem Anglii lub Hollandyi jeszcze posiadają tam jakąkolwiek władzę, lecz wprost zgłaszają się do metropoliów.

Nie takie było stanowisko Francyi na wyspie Madagaskar. Nie zajmowała tam ani kawałka ziemi, nie tylko nie wykonywała prawa zwierzchniczéj władzy, lecz jeszcze dozwoliła królowi Radamie Imu żeby ogłosił się panem całej wyspy i w tym charakterze działał na zewnątrz i wewnątrz. Nie zaprotestowała wtenczas, kiedy Anglia zamiast udać się do niéj, zwróciła się do króla Radamy Igo i zawarła z nim traktat, jako z królem Madagaskaru, o zniesienie handlu niewolnikami. Nawet nie przyszło na myśl rządowi francuzkiemu, że taka umowa mająca na celu handel i osady, w kraju, którego zwierzchnictwo Francya sobie przyznaje, nie z kim innym, tylko z nią samą zawarta być powinna. A później, kiedy Anglicy chcieli pomścić się za swoje krzywdy, to nie uważała Francya jako odpowiedzialną za nie, lecz jako wspólnie pokrzywdzoną i razem z nią domagała się zadosyć uczynienia od rządu Howasów. Gdyby Anglia sama działała, a wymierzając odwet tak energicznie jak to u niéj jest we zwyczaju, gdyby zamiast wynagrodzenia pieniężnego, wymogła na królowéj Ranawalo ustąpienia części kraju, czyliż Francya miałaby prawo sprzeciwiać się temu? Bynajmniej, bo Anglia nie zastała na Madagaskarze niczyjéj władzy, oprócz Howasów.

Cóż więc są warte owe zastrzeżenia tak często powtarzane? To co jest warta warunkowa pogróżka wielkiego narodu, wyrzeczona w obec świata całego? Dla Madagaskaru i dla państw morskich jest ostrzeżeniem, że Francya zamyśla w dogodnéj chwili przywieść do skutku opanowanie téj wyspy. Pomimo uroczystéj formy wystowienia, nic to więcéj nie znaczy. A i tę kwestyą rozstrzygnął i zniósł traktat przyjaźni i handlu, zawarty 2go września 1862 r. W tym akcie, Radama IIgi występuje jak król Madagaskaru i Francya uznaje bez żadnego zastrzeżenia, jego panowanie nad całą wyspą. Po takiém uznaniu, wysłała do niego dwóch konsulów: jeden z nich mieszkać ma



w Tananariwie, drugi w Tamatawie i wykonywać czynności swoje na mocy przyzwolenia rzeczywistego władcy.

#### IV.

Po zawarciu tego traktatu, rewolucya wybuchła w Madagaskarze, a stronnictwo przeciwne postępowi, zamordowało Radamę. Wiadomość o tym wypadku doszła do Francyi w tej właśnie chwili, kiedy komendant Dupré zawiózł do Tananariwy zatwierdzenie traktatu. Trudno wyobrazić sobie okropniejszy dramat nad śmierć Radamy. Jestto ponura scena z wieków średnich, powtórzona za naszych czasów.

Dziwne oznaki zapowiadały tę katastrofę na kilka tygodni przed jej wybuchem. Biegali po ulicach Tananariwy ludzie ogarnięci obłędem rzeczywistym, albo zmyślonym, a ich ruchy i konwulsye szerzyły przestrah między ludem. Mówili, że im się objawia królowa Ranawalo i zakazuje wstępu chrześcianom. Wszystkich sprzęzyn użyto; rozgłaszano, że religia przodków, pamięć królów najbardziej szanowanych, najświętsze zwyczaje i podania, groby i pomniki wiary, zaginą, jeżeli nie będzie tamy występnyim dążeniom nowego rządu. Ruch ten wywołali kapłani bałwanów i kilku naczelników, którzy chcieli ogarnąć władzę.

Czyny Radamy mogły rozwinąć te zarody rewolucyi. Bardziej obojętnością, niżeli sprawiedliwem uczuciem tolerancyi powodowany, naznaczył jednakową karę pieniężną za wzajemne kłótnie i wyzywania chrześcian i bałwochwalców; otoczył się strażą z młodych ludzi złożoną, swoimi ulubieńcami i rozdawał im najwyższe stopnie i urzędy. Okazywali oni jak największą pogardę dla dawnych zwyczajów, a zamiast roztropnych reform, nadużywając władzy swojej, dopuszczali się uciemień i oddawali się rozpuszcie, nawet w samym pałacu królewskim. Radama obsypując ich łaskami, ściągał na siebie nieawisę całego ludu. Uważano go za przywódcę tych młodych ludzi; mówiono, że ich ośmiela do nadużyć, że im daje część władzy swojej za rozpusty i zbytki, do

których go przypuszczali. Nareszcie dopełnił miary szaleństw swoich, pozwoleniem na pojedynki, a nawet na walki pokolenia z pokoleniem, wioski z wioską, bez żadnej formalności prócz zezwolenia stron obu. Było to uprawnieniem wojny domowej. Lud oburzył się, a nieprzyjaciele Radamy podniecali jego niechęć, żeby sobie zabezpieczyć zwycięstwo.

Dnia 8 maja 1862 r. nazajutrz po wydaniu tak anarchicznego prawa, wielkie wzburzenie powstało w Tananariwie. Naczelnicy Howasów i najznacniejsi oficerowie udali się do króla, wzywając go w imieniu ludu, żeby odwołał to prawo. Król waha się, przyrzeka że to uczyni, a potem cofając swoje przyrzeczenie pod pozorem że targnięto się na jego władzę, oświadcza stanowczo, że prawo utrzymane będzie wbrew czyjemubądź żądaniu. Deputacya odchodzi i oznajmia ludowi, że nie ma innego środka prócz oręża. Wieczorem miasto powstało, mieszkańcy uzbroili się, a dom pierwszego ministra był ogniskiem ruchu. Tam ułożono plan rewolucyi. Spisano listę skazanych na śmierć, obejmującą wszystkich ulubieńców króla, wysłano oddziały wojsk dla ścigania winowajców chociażby nawet w pomieszkaniu monarszém i chciano zmusić króla, żeby władzę złożył w szanowniejsze ręce.

Wszystkie rewolucye, przybierają, nawet u ludów wykształconych, znamię przemocy i gwałtu; można więc sobie wyobrazić, czém się stają u ludów barbarzyńskich, których namiętności zachowały pierwotną dzielność. Nie będziemy kreslili krwawego obrazu rewolucyi madagaskarskiej. Król był kilkakrotnie wezwany, żeby odwołał prawo będące przyczyną powstania. Nie chciał tego uczynić. Lud rozjątrzony tym oporem, zapalony przez mówców, ruszył z bronią ku pałacowi i otoczył go, wydając okrzyki śmierci. Żądał nie tylko odwołania prawa, lecz także śmierci ulubieńców królewskich. Jedénastu już padło pod jego ciosami; nie przestając na tém, żądał, żeby mu wydano tych, którzy są przy królu.

Radama oburza się na to żądanie. Wówczas przywódzcy chcą z nim wchodzić w układy, przyrzekają że ulubieńcy zostaną przy życiu, lecz skazani będą na wieczne więzienie. Król i na to nie pozwala. Królowa wdaje



się w te umowy i przyrzeka w imieniu króla, że wyda winowajców, pod warunkiem, że im życia nie odbiorą. Jakoż oddano ich przywódcom powstania, pośród szalonych krzyków pospólstwa. Przez całą noc pałac był otoczony tłumem zbrojnym. Czyliż nie otrzymali skutku żądań swoich? Nazajutrz dano okropną odpowiedź na to pytanie. Wśród nocy, przywódcy buntu wdarli się do pałacu i Radama zginął zaduszony przez nich. Zbyt krótko panował, nie można przeto powziąć o nim dokładnego wyobrażenia. Zdaje się, że miał szlachetne popędy, że nienawidził tyraństwa którym się jego matka rządziła, że lubił europejskie zwyczaje i do państw swoich otworzył przystęp cywilizacyi i oświacie. Nie posiadał wytrwałości i mocy ducha potrzebnej temu władzcy, który chce zaprowadzać reformy. Jego zniewieściałość, zmienność humoru, uleganie dziwactwom i nierozsądkowi tych, którzy go otaczali, zrzędziły, że był niezdolnym do czynów, jakich Europejczycy spodziewali się po nim.

Królowa Rabodo nastąpiła po Radamie IIgim; czyliż ona zechce utrzymać traktat zawarty z Francją, albo też odrzuci go na żądanie stronnictwa, które ją powołało do rządu? W takim razie, czyliż Francya będzie mogła wrócić na dawne stanowisko i zaprzeczyć jęj prawa do tronu? Z powyższego zarysu widzimy, że Francya nie wieleby na tém skorzystała, a nawet, że to być nie może. Przyznała, że król Madagaskaru ma prawo zawierać z nią traktaty, a jeżeli jego następcy nie dotrzymują warunków umówionych, nie wyniknie ztąd, że tracą prawo do korony.

Francya może dopominać się drogą przyjacielską o wykonanie tego traktatu, może szukać odwetu za wyrządzone krzywdy, może nawet podbić Madagaskar; lecz dopóki to nie nastąpi, istnieć będzie na mocy jęj własnego przyznania, niepodległe królestwo Madagaskaru. Nau czony smutnemi wypadkami przeszłości, zapewne rząd francuzki nie ucieknie się do kroków wojennych. Wi dzieliśmy, że wszystkie działania na lądzie tęg wyspy przedsiębrane, nie odniosły żadnego skutku. Palenie wio sek, burzenie warowni, byłoby bezużytecznym dowodem potęgi francuzkięj. Howasowie mieszkający w środku

wyspy, nie lękają się napaści i czekaliby spokojnie, dopóki brak żywności i śmiertelne choroby, nie zmuszą Europejczyków do opuszczenia ich kraju. Zdobycie Tananariwy, ogniska ich władzy, byłoby jedynym ważnym dziełem, ale trzeba zastanowić się ile przeszkód stoi na zawadzie. Do tego miasta nie można dojść inaczej, tylko wdzierając się na góry, wznoszące się jedne nad drugimi jak stopnie amfiteatru i przecięte rzekami i jeziorami. Od najbliższego brzegu morskiego, to jest od Tamatawy jest 400 kilometrów do Tananariwy (mil pol. 45), a na przebycie tej przestrzeni potrzeba dni piętnastu. Droga idzie przez niezmierne lasy, w których krzaki rosnące pod wielkimi drzewami i dzikie rośliny, tworzą co chwila nieprzebyte zapory. Trzeba pisać się w górę i zstępować po śliskich ścieżkach zawalonych korzeniami, kłocami drzew i odłamami skał. Są tam plantacye ryżu zalane wodą, z których wydobywają się zaraźliwe wyziewy, a rano z głębi dolin powstają mgły ciężkie i niezdrowe. Przed dostaniem się do krainy Angawy, której stolicą jest Tananariwa, trzeba wdrzeć się na wzgórza opatrzone małemi warowniami. Obrona chociaż słaba, uczyni je niezdobytemi. Wkoło wszystkich wiosek tej prowincyi są spadziste rowy, szerokie i głębokie na trzy metry (około pięciu łokci), a przytém otoczone murem; w pewnej odległości są inne rowy przeznaczone do wycieczek. Nareszcie na wyżynie Tananariwy na przestrzeni 56 mil francuzkich długiej a 35 szerokiej, mieszkają Howasowie w warownych obozach. Ztamtąd wysyłają wyprawy przeciw nieposłusznym pokoleniom.

Powietrze jest zdrowsze w Tananariwie, niżeli nad brzegami morza. Jednakże pan Brossard de Corbigny, Ida Pfeiffer, a nawet komendant Dupré, zapadli tam na miejscową gorączkę, która zrzadza obłąkanie i na mózg uderza. Są to bardzo ciężkie przeszkody. Zapewne żołnierze francuzcy zdołają przezwyciężyć wiele trudności, lecz jakimież to cfiarami byłoby trzeba opłacić zdobycie Madagaskaru? Ileżby to ludzi i milionów pochłonęło? Nie dosyć byłoby wysłać kilka tysięcy żołnierzy. Howasowie są ludem wojowniczym; potrzeba przeciw nim wysłać wojsko, opatrywać go w żywność i wszelkie zapasy



i ciągle zapełniać ubytek zrzadzony przez śmiertelność klimatu. Roztropniej uczyni rząd francuzki, jeżeli się wyrzeczy wszelkiej myśli o podboju téj krainy. Oby świetny skutek kilku zuchwałych przedsięwzięć, nie był przyczyną ciężkich błędów. Francya musi utrzymywać nowy rząd w Meksyku, bronić swoich posiadłości w niższej Kochinchinie i uczynić je pożytecznemi; niechże więc, nie ulegnie nowym popędom do wojny. Mocarstwa zazdroszczące wpływu i wielkości Francyi, cieszyłyby się z takiego przedsięwzięcia. Trzeba zgodzić się z obecném położeniem. Francya zawarła traktat z Madagaskarem, utworzono stowarzyszenie dla korzystania z produktów téj wyspy. Te dwie rzeczy powinny zaspokoić jéj ambicję.

Trwałość traktatu przyjaźni i handlu, nie jest ograniczona pewnym przeciągiem czasu. Powiedziano w artykule pierwszym: „Będzie stały pokój i przyjaźń między cesarzem Francuzów i jego następcami, a J. K. M. Madagaskaru i jego następcami, oraz między poddanymi obudwu krajów.

Po krwawej rewolucyi, można było mniemać, że z niéj wynikły rząd, działać będzie wbrew polityce zabitego króla i to mniemanie opiera się na charakterze i pierwszych czynach przywódców buntu. Skłonili królową Rabodo, że uznała panowanie Radamy II jako niebyłe i nie znaczące. To unieważnienie zastosowane do interesów wewnętrznych, czyliż zechcą zastosować i do zewnętrznych? Przez stosunki z misyonarzami chrześcijańskimi, Madagaskarczykowie nabyć mogli tyle wyobrażenia o polityce, iż wiedzą, że gdy Radama II umawiał się z mocarstwem zagraniczném, nie zaciągał osobistego zobowiązania, lecz że państwo całe związane zostało słowem monarchy: jakoż nowy rząd Madagaskaru miał oświadczyć, iż chce dotrzymać traktatu i nie zerwie stosunków z Francją i Anglią. Jeżeli więc traktat z Radamą II zawarty wnijdzie w wykonanie i dotrzymany będzie w głównych punktach, czego możemy dopominać się od rządu na pół ucywilizowanego ludu, wtedy Francya osiągnie przezeń pewniejsze i nie tak kosztowne korzyści, niż te, któreby przez wojnę pozyskać mogła. Traktat ten pozwala poddanym obudwu narodów, przy-

jeźdźać, przebywać i mieszkać w sprzymierzonym kraju, pod obowiązkiem szanowania praw jego. Poddani francuzcy będą mogli otwarcie wypełniać obrzędy swojej religii. Missyonarzom dozwolono miewać kazania, nauczać, budować kościoły, seminaria, szpitale, tam, gdzie za stósowne uznają, a to *zgodnie z prawami*. Francuzom wolno będzie kupować, przedawać, dzierżawić domy, magazyny i grunty w państwie króla Madagaskaru. Władze miejscowe nie będą wdawać się w spory Francuzów jednych z drugimi, albo innych poddanych chrześcijańskich, lecz sam konsul będzie je rozstrzygał. Nareszcie zapewniono w tym traktacie opiekę i pomoc tym Francuzom, którzy podróżować będą w celu naukowym, jakoto: geografom, naturalistom i innym. Nawzajem rząd francuzki zobowiązał się dostarczyć królowi Madagaskaru instruktorów wojskowych, inżynierów cywilnych i dyrektorów rozmaitych robót, jakich mu będzie potrzeba. Takie zastrzeżenia otwierają drogę do podbojów spokojnych, korzystniejszych niżeli te, które orężem osiągnąć można.

W skutku zawarcia tego traktatu, zawiązała się kompania, dla korzystania z ustępstw nadanych panu Lambertowi przez króla Radamę II i nazwała się *rolniczą, przemysłową i handlową kompanią Madagaskaru* (1). Założona za upoważnieniem króla Madagaskaru, ma na celu użytkowanie z kruszców, lasów i gruntów leżących nad brzegami i wewnątrz kraju. Posiada wyłączny przywilej tego użytkowania i własność gruntów nie będących w posiadaniu prywatnych, które sobie wybierze wewnątrz kraju i zajmie się ich uprawą. Produkta z tych przedsięwzięć otrzymane, będzie mogła wyprowadzać bez żadnej opłaty, a własność spółki jest wolna od podatku. Kapitał spółki oznaczono na 50,000,000, lecz ostrożnie postępując, utworzono na początku tylko 6,000 akcyj po 500 fr., rozdzielonych pomiędzy założycieli i nie dozwolono wypuszczać ich w obieg, dopóki nie nastąpi na to upoważnienie rządu. Przed wezwaniem publiczności do

(1) Do téj kompanii przystąpili najznajomitsi bankierowie. Baron de Richemond senator, mianowany został przez cesarza gubernatorem Towarzystwa Madagaskaru.



udziału w tém przedsięwzięciu, spółka chciała sama ponieść własnym kosztem, jakie mogą być widoki zysku, nie zaś korzystać z zarobku ze sprzedaży akcji, które przy opiece rządowej i finansowej wziętości założycieli, byłyby znakomicie poszły w górę. Na okręcie, na którym odpływał komendant Dupré, wysłała komissyą złożoną z inżynierów, górników, rolników i naturalistów, któraby rozpoznała miejscowość i oceniła wartość projektów Lamberta. Czyliż ta komissya będzie musiała powrócić, nie dokonawszy dzieła swojego? Z tego co wiemy o nowym rządzie i o charakterze Howasów, można umnieać że tak nie będzie. Nawet królowa Ranawalo, mimo całej grozy panowania swojego, nie mogła w ostatnich latach wzbronąć wstępu cudzoziemcom. Wpływ cywilizacji przecisnął się do jej rządu. Missyonarze dostali się na jej dwór; Francuzi utworzyli za jej zezwoleniem przedsięwzięcia rolnicze i handlowe. Ten ruch zrodzony za jej panowania i pomimo przeszkód przez nią samą stawianych, już się nie zatrzyma. Zaufanie nasze opieramy na charakterze Howasów. Od panującego aż do najuboższego z poddanych, wszyscy mają wielkie zamiłowanie w handlu, które teraz objawia się przez dziką chciwość. Żaden ich urzędnik, ani wojskowy, nie pobiera zapłaty i musi starać się o utrzymanie swoje i rodziny. Dla tego też jedni uprawiają rolę, inni, a tych jest najwięcej, trudnią się handlem i przewożeniem produktów. Dowódcy wojsk postawionych nad brzegami, pobierają największą część zysków z tego handlu i do niego używają żołnierzy. Rząd ogłaszając zakaz handlu z cudzoziemcami, co chwila odstępował od tego zakazu, dla pobierania opłat celnych. Królowa łagodziła się, ilekroć potrzebowała pieniędzy.

Lambert chciał korzystać z takiego stanu rzeczy. Zainteresował króla do swego przedsięwzięcia, a to przez udział w korzyściach stowarzyszenia. W statutach zastrzeżono, że dziesięć od stałego czystego zysku, należać będzie do króla Madagaskaru. Tym łańcuchem złotym związany jest nowy rząd z powodzeniem tego przedsięwzięcia, a jego chciwość skłoni go do utrzymania umowy. Może nie zatwierdzi wszystkich ustępstw Radamy, może cofną te, które sprzeciwiają się prawom monarszym,

może je ograniczyć i poddać pod nowe prawa; lecz umowa istnieć będzie w zasadzie i dostarczy żywiołów do handlowego przedsięwzięcia.

Czyliż można mniemać, że polityka angielska, która jak mówią wpływała do okropnej śmierci Radamy IIgo i do wstąpienia na tron królowej Rabodo, dążyć będzie do zniszczenia zamiarów francuzkiego stowarzyszenia? Mniemanie to jest zupełnie bezzasadne. Oddawna opierając się na historyi, Francya ma to przekonanie, że Anglia zawsze i wszędzie jęj zazdrości; że na wszystkie jęj zamiary z podejrzliwą obawą spogląda, że ilekroć Francya zamyśla powiększyć wpływ i posiadłości swoje, natychmiast Anglia sprzeciwia się temu, podsadza miny pod jęj stopami i wzniesia tysiące przeszkód. *Jest to błąd i próżne odwoływanie się do przeszłości.* Tak było przed laty trzydziestu, kiedy Wielka Brytania wierząc w swój systemat osadniczy, chciała wyłącznie posiadać sama wielkie osady morskie, chciała zabezpieczyć sobie wyłączne targi, i niecierpiała współubiegania się innego państwa; lecz gdy przekonała się jak wielkie korzyści osiągnął jęj przemysł i handel z odłączenia się i niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdy przyjęła zasady wolności handlu i skorzystała z ich nadzwyczajnych dobrodziejstw, jęj mniemanie pod tym względem wielkiej zmiany uległo. Byleby tylko nowe zakłady w krajach dzikich, opierały się na swobodzie handlu, byleby wprowadzały do ludów jeszcze barbarzyńskich, dobrodziejstwa oświaty i rozwijały ukryte w nich zarody bogactw, przemysłu i handlu, Anglia poklaskiwać będzie takim przedsięwzięciom. Każdy kraj w którym otwiera się przystęp dla cywilizacyi, jest nowem polem dla jęj działalności i pewna jest, że ze wszystkich narodów ona odniesie największą korzyść. To prawda, że wszędzie napotkać można missyonarzy angielskich, którzy Francuzom stawiają przeszkody i są zawziętymi przeciwnikami ich wpływu; lecz ich religijna i kupiecka gorliwość już nie zgadza się z zamiarami rządu (?).

Madagaskar obszerne pole przedstawia dla wszystkich narodów i mogą tam działać bez wzajemnego starcia. Ta wielka wyspa leży na drodze od przyłodka Dobręj



Nadziei do morza Czerwonego, zatoki Perskiej i Indyów, panuje nad wschodnim brzegiem Afryki, jest więc bardzo użytecznym stanowiskiem dla wszystkich okrętów. To położenie geograficzne, jeszcze więcej wagi nabierze, po przekopaniu między-morza Suez.

Dotąd Francya wprowadzała do Madagaskaru bardzo mało towarów: były to po większej części błękitne i białe musliny indyjskie, drukowane materye z rękodzielni angielskich i francuzkich, arak z dystylarni wysp Maurycego i Bourbon, pospolite klejnociki, wyroby bronzowe, broń i amunicya. Wyprowadzała za to, bydło potrzebne dla wysp Maurycego i Bourbon, solone mięso dla osad okrętowych, koral i szyldkret. Ruch handlowy prędko powiększyłby się, przez rozwinięcie nowych potrzeb, któreby powstały w skutku zetknięcia się z cudzoziemcami, oraz przez uprawę roślin handlowych, jakoto indygo, bawełny, trzciny cukrowej, które same przez się rosną na tej afrykańskiej ziemi; przez hodowlę tytoniu, kakao, drzew cynamonowych i pieprzowych, przez spuszczenie drzew przydatnych do budowy okrętów i do robót stolarskich, a tych jest wielka obfitość. Płody kopalne przedewszystkiem zwróciły uwagę nowego stowarzyszenia. Grunt Madagaskaru posiany jest granitami połączonemi z żelazem, które także znajduje się żyłami. Staranny rozbiór wykazał, że ta ruda madagaskarska jest podobna do szwedzkiej tak sławnej z szczególnej doskonałości. Znajduje się także na tej wyspie cyna, merkuryusz, miedź i ołów bardzo obfity w srebro. Z tych wszystkich bogactw najkorzystniejszymi byłyby pokłady węgla kamiennego, znalezione przy zatoce Passandawa. Po uczynieniu próby, pokazało się, że wydają 55 na sto koks, a 45 na sto palnego gazu. Byłoby to dla stowarzyszenia źródłem niezmierniej pomyślności, gdyż mogłoby opatrywać węglem kamiennym cukrownie na wyspach Maurycego i Bourbon i okręty parowe żeglujące po oceanie Indyjskim.

Hydrografia Madagaskaru okazuje także bardzo korzystne położenie tej wyspy. Rzeki przerzynają wnętrze kraju, przy brzegach są obszerne zatoki, gdzie mogłyby zawijać okręty, dla nabrania żywności i dla handlu. Jeżeli w portach na wschodniej stronie, które Francya zajmowała

jakoto Foul-pointe Tamatawa, Tintingą, nie można zakładać kantorów z powodu że klimat jest niezdrowy, za to porty w północnej stronie wyspy, mają być wolne od zabójczych gorączek. Bembetok stolica Sakalawów, plemienia od wieków przyjaznego Francuzom, Vohemaru posiadające zatokę na 700 metrów długą a 300 do 400 szeroką, mogą posłużyć za miejsca handlowych zakładów. Ze wszystkich portów nadbrzeżnych, najważniejszym jest Diego Juarez w północno zachodniej stronie Madagaskaru. Rzeki wpadające do zatoki, łączą go z wnętrzem kraju, liczne eskadry mogą w nim znaleźć bezpieczną uchronę i tylko trzeba usypać mało znaczącą warownię. A przytém źródło wody słodkiej znajduje się w pobliżności. Port ten obejrzano w r. 1832 na rozkaz admirała de Rigny i pokazało się, że przed wszystkimi innemi może zostać stolicą wielkiej osady.

Przyznajemy, że jeszcze nie prędko ziszczą się te widoki, jeszcze nie można twierdzić, że już rozwinęły się wszystkie skutki rewolucyi madagaskarskiej.

Jeżeli komendat Dupré nie będzie mógł wypełniać swego poselstwa, jeżeli go przyjmą jako nieprzyjaciela, jeżeli wiozącemu traktat potwierdzony przez cesarza Francuzów, wzbronią wstępu na wyspę, jeżeli nowy rząd odrzuci zobowiązania Radamy IIgo, jakież będzie położenie Francuzów i jak w takim razie postąpią? To przypuszczenie trzeba rozważyć.

Jużeśmy powiedzieli, że królowę obowiązuje traktat podpisany przez jej poprzednika. Nie dotrzymując go, po ratyfikacyi danej przez cesarza Francuzów, złamałaby najświętsze obowiązki monarsze i wyrządziłaby ciężką zniewagę władcy, który z jej rządem raczył wchodzić w umowy. Gdyby taki czyn popełniło jakie oświecone i szanowane mocarstwo, byłaby to zniewaga, która mogłaby podniecić gniew wielkiego narodu. Lecz od kogóż pochodzi? Od naczelnika hord napół barbarzyńskich, zbyt pospiesznie wyniesionych na dostojność narodu, który ulegać musi dzikim namiętnościom i zabobonom pospólstwa. Czy będą z niemi tak samo postępować jak z nieprzyjacielem, który do zniewagi może przydać groźne kroki wojenne? Czyliż mu wyświadczyć ten zaszczyt, że mu wy-



dadzą wojnę i nauczą go jak ma szanować prawo narodów, kiedy on tego prawa nie zna, i uznawać go nie zdoła? Z wypadków politycznych i wojennych przytoczonych powyżej, ten tylko wniosek wyprowadzić można, iż Francya powinna zastosować swoje postępowanie z Howasami, do wagi na jaką ich rząd zasługuje, a w stosunkach czy to wojennych czy pokojowych, radzić się tylko własnego interesu.

Trzeba więc wprost i głośno oświadczyć, że roztropna polityka i obowiązki ludzkości radzą, wstrzymać się od wszelkiej wyprawy przeciw Howasom. Wracając do owej oczekującej postawy, jaką przyjęła Francya w roku 1846, i utrzymała aż do śmierci królowej Ranawalo, musi lepiej określić jej znaczenie, pogodzić ją z działaniami będącemi prawym odwetem. Zerwać może swoje stosunki, nie z wyspą Madagaskaru, lecz tylko z Howasami. Łatwo za to może zawiązać przyjazne stosunki z plemionami na zachodnim brzegu mieszkającymi, które chętnie dostarczać będą żywności dla wyspy Bourbon, i którym tém więcej okaże życzliwości, im skłonniejsi będą do wyłamania się z pod władzy Howasów. Nie tylko otrzymałyby od Francyi pomoc moralną lecz i materyalną, to jest broń i amunicyę. Co więc, może im zapewnić schronienie na swoich posiadłościach w Nossi-Be, w Nossi-Kumba, St. Maryi i Magdalenie, a tak postępując, zjedna sobie Sakalawów, Betsimsaraków, Batanimenów; ich powstanie pociągnęłoby inne plemiona wewnątrz kraju zamieszkałe, a tak stopniowo za ich pomocą, możnaby zagrozić stolicy Howasów.

Plan ten nieraz zamierzano, lecz go nigdy nie przewidziano do skutku. Pierwszy jego pomysł był powzięt Beniowski; ponawiali go gubernatorowie wyspy Burbon, którzy najbardziej myśleli o zdobyciu i kolonizacyi Madagaskaru. Opiera się na doświadczeniach jak najpomyślniejszym skutkiem uwieńczonych. Ludy wykształcone nigdy nie zaprowadziły władzy swojej na ziemi jeszcze zagrożonej w barbarzyństwie, przez jej bezpośrednie podbićcie; nigdy wprost same nie toczyły walki z ciemnotą, dzikością, zabobonami ludów: używały do swojej posługi narzędzi zastosowanych do przeszkód, z jakimi walczyć

mieli. Dupleix i lord Clive, kiedy chcieli utwierdzić panowanie rządów swoich, na niezmiernych obszarach Indyi, nie zamierzili sobie dokonać tego dzieła garstką Europejczyków, lecz będąc zarazem wodzami i mężami stanu, przyjmowali pod opiekę swoją liczne plemiona krajowców. stawiali je przeciw miejscowym nieprzyjaciołom i używali ich do owładnięcia kraju całego. Takiej polityki powinienaby Francya trzymać się w Madagaskarze. Trochę cierpliwości i zręczności zapewni zupełne powodzenie, a do tego stale dopomoże niechęć uciśnionych plemion i niezgody między Howasami istniejące: bo jeżeli w tej chwili zwyciężyło tam stronnictwo, żądające wygnania wszystkich Europejczyków, to inne, zwyciężone w tej chwili a przyjazne Francuzom, nie straciło nadziei. Postępując zatem wytrwale tą drogą, którą doświadczenie i ludzkość wskazują jako najlepszą, można będzie doczekać się tego czasu, kiedy Madagaskar nazwany zostanie, jak przed dwustu laty, *Francją Zachodnią*.

